



OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Rok 1903.

Dla ruchu robotniczego w Niemczech jest rok ubiegły nadzwyczaj znamienym, gdyż bodaj który z poprzedników jego odznaczał się tak zaciętą walką przedsiębiorców przeciw organizacyom robotniczym. Prawie wszędzie, gdzie robotnicy zmuszeni byli wystąpić do walki, bądźto koniecznością poprawy mizernych warunków ciężkiej swej pracy, albo też zmuszeni teroryzmem przedsiębiorców do opuszczenia pracy, widzimy połączonych przedsiębiorców, zamierzających się na organizacje robotnicze. Bezrobocie przeciągały się całymi miesiącami, jedynie w tym celu, aby zniszczyć materialne podstawy organizacji. Lecz daremne były te trudy. Doświadczenia lat ostatnich nauczyły robotników w Niemczech cenić wartość swych organizacji, tam, gdzie zaszła tego potrzeba, cały ogół robotniczy spieszył swej uciśnionej braci z pomocą. Ze wstydem nieraz ustąpić musiał zjednoczony kapitalizm przed solidarnością robotniczą, choć prawie wszystkie czynniki rządowe stały po stronie kapitalizmu i brutalności przedsiębiorców.

Rok przeszedł zastał toczącą się walkę tkaczy w Meerane w Saksonii, którzy po trzy-nastu tygodniach wytrwałej walki zwyciężyli, uzyskując 30 do 40 procent nadwyżki swych nad wyraz mizernych zarobków. I dziwna rzecz, rok ten kończy się, przekazując swemu następcy w tymże samym państwie, zaledwie kilka mil od Meerane oddalonym miasteczku Crimmitschau, taką samą walkę tkaczy, którzy od 19 tygodni mężnie walczą o dziesięciogodzinny dzień roboczy. Różnica w obu miejscowościach polega tylko na tem, że w Meerane mizerne zarobki zmusiły tkaczy do rozpoczęcia strejku, w Crimmitschau zaś przedsiębiorcy teroryzmem zmusili robotników do bezrobocia, sądząc, że gdy na kilka tygodni zawieszają pracę,

głodem zmuszą robotników do zaniechania żądań dziesięciogodzinnego dnia pracy.

Zawieszania pracy i pozbawiania robotników chleba, aby ich uczynić skłonnymi na zachcianki przedsiębiorców, a przede wszystkim, aby ich odwieść od organizacji zawodowej, a tem samem pozbawić wszelkiego moralnego i materialnego oparcia się, czynią rok 1903 znamienym.

Przedsiębiorcom zdawało się, że nadszedł czas, iżby mogli wyzyskać niekorzystność położenia gospodarczego, jakie pozasobą spowodowała kryzys, chcieliby zważyć szkody ztąd dla nich powstałe na ludność pracującą. Zdawało im się, że z pomocą niestety jeszcze dość licznej armii rezerwowej, napróżno szukającej zarobku i chleba, iż będzie można obniżyć zarobki i zniweczyć prawo koalicyjne robotników, doprowadzając organizacje robotnicze do materialnego wyniszczenia się. Z tych przyczyn powstały owe ogromne przymusowe bezrobocia. W Iserlohn, gdzie 4.500 proletaryuszów, pomiędzy niemi 1.000 kobiet, pozbawiono przez kilka tygodni pracy, bo wyrzecz się niechcieli swej organizacji, walka skończyła się sromotną pod każdym względem porażką przedsiębiorców, którzy organizacją robotniczą uznać w końcu musieli. To przyczyniło się do ogromnego rozszerzenia się szeregów organizacji w Nadrenii-Westfalii. Podobną była walka w największym centrum fabrykacji obuwia w Pirmansens, gdzie 6000 robotników chciało głodem zmusić do porzucenia organizacji. Skutek ten sam, co poprzednio. Świetnem zwycięstwem robotników zakończyło się przymusowe bezrobocie w Kassel, które nie tylko w skutku swem miało uznanie i wzmocnienie organizacji, ale ogólne polepszenie zarobków i warunków pracy dla wszystkich tamtejszych robotników.

Całym szeregiem przymusowego bezrobocia obdarzone zostały związki z a w o d ó w b u d o w l a n y c h. Oprócz Kassel, w Hanowerze,

Dreźnie, Kolonii i wielu innych miejscowościach. Prawie wszędzie robotnicy wyszli z nich zwycięsko. Jeden tylko Bydgoszcz zaznaczył się na kartach walk robotniczych smutną tragedią, gdyż tu wszelkie żywioły przemocy i brutalnej siły sprzyściły się na zniszczenie walczących o lepszy kawałek chleba robotników. Ofiarą padło kilku uczciwych robotników, których na długie lata zamknięto w cuchthauzie i więzieniu. Lecz wszystko to nie złamało walczących w Bydgoszczy. Walka trwa nadal i mimo tak krwawych ofiar nie ustanie, dopóty robotnicy słusznym swych żądań nie przeprowadzą. Bohaterska wytrwałość robotników w Bydgoszczy znajduje odgłos i uznanie u wszystkich uczciwie myślących robotników w prowincyi Poznańskiej. Dziś każdy murarz, cieśla i zwyczajny robotnik budowlany mija Bydgoszcz, jakoby zarażony morowem powietrzem.

Przemoc wielkiego kapitału poszczycić się może skutecznością tylko w jednym wypadku. Wielkie towarzystwo żeglugi, tak zwany Północno-niemiecki Lloyd w Bremie zmusił swych robotników portowych do wyrzeczenia się prawa koalicyjnego. Na jak długo, okaże nam może najbliższa przyszłość, bo rozzuchwalona chwilowym skutkiem buta kapitalizmu sama o to się postara, że robotnicy z pomocą organizacji zrzuca narzucone im jarzmo.

Krótko przed ukończeniem roku załatwili się robotnicy jeszcze z strejkami garncarzy w Veltens i Fürstenwalde, który zakończył się jednak choć z małymi korzyściami dla robotników, przedewszystkiem ale unicestwił akcyę fabrykantów kaffi przeciw organizacji garncarzy, którą sądzący jednym zamachem zniweczyć. Wyrobiona taktyka organizacji dość łatwo pokonała ślamazarną pyszałkowatość kilku mocarzy-fabrykantów.

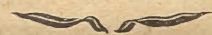
Niepodobna nam wyliczyć wszystkich walk zaczepnych i odpornych, jakie staczać musieli w roku ubiegłym robotnicy w Niemczech. Gdy w najbliższym czasie ukażą się statystyki ich, ogół robotniczy przekona się, że nie były one daremne, że warte były poniesionych ofiar. Lecz najgłówniejsza z pewnością będzie to, że walki dzisiejsze wyłaniają się coraz więcej jako walki klasowe. Z jednej strony walczy klasa kapitalistów, chcąc koniecznie pozostać przy sterze rządów społecznych, aby na wodzy trzymać milionowe zastępy ludności pracującej, a z drugiej strony ten milionowy zastęp walczy o przynależny mu udział w życiu i rozwoju społecznym, o byt i godność swą ludzką. Dziś już i najwięcej zahukany robotnik nie wierzy, aby z łaski mu coś skapło, walczyć o to musi na mocy tych praw, jakie dotąd zdobył i posiada. Wszakżeż sposobność usłyszenia o tem mieli nawet aranżerowie owego „pierwszego“ kongresu robotniczego w Frank-

furcie nad Menem. Z przestachem usłyszeli oni tam nawet od tych, których uważali za swe powolne narzędzia, że dla wyzwolenia stanu robotniczego konieczną jest walka klasowa.

W Poznaniu mieliśmy dwa strejki większych rozmiarów w roku zeszłym do zanotowania. Strejk garncarzy trwający tylko kilka dni, a ukończony zupełnem zwycięstwem robotników.

Długo przeciągał się strejk stolarzy budowlanych, bo przeszło 10 tygodni. Przedsiębiorcom zdawało się, że powinni iść śladem ciętych swych przewodników w związku przedsiębiorców i wypróbować solidarność robotników poznańskich, spotkał ich zawód i w końcu dziesięcioprocentowem podwyższeniem zarobków i uznaniem organizacji osiągli podjęcie pracy.

Jeżeli rok 1902 zaznaczył się wzrostem organizacji centralnych o przeszło 50 tysięcy członków, to ubiegły rok 1903 nie mniejszy nam wykaże przybytek. Ogół robotniczy coraz więcej pojmuje potrzebę organizacji, jako środka obrony i walki o lepszą przyszłość. Dla nas powinność, abyśmy w pracy nieustawali, lecz coraz dalej a dalej pracowali, aż dla nas nadejdzie rok obfitego plonu zwycięstwa i wolności dla klas pracujących. Gdy każdy z nas wypełni swą powinność, jako związkowiec i każdy z nas według możliwości szerzyć będzie ideję wspólnej solidarności i braterstwa, to zwycięstwo nasze nie będzie dalekim.



Zbyteczna troskliwość.

Dnia 10-go grudnia odbył się 5 zjazd księży „Patronów“ Tow. Rob., który lepiej powiedziawszy, nazwaćby można „tajnym konwertyklem zbytecznych opiekunów robotniczych“. Tajnym jest on dla tego, że księża „Patroni“ niedopuszczają do swych obrad nikogo, nawet sprawozdawców gazet, bo w prasie polskiej nieogłoszono żadnych sprawozdań, tylko „Ruch chrześ.-społ.“ podał referat prezesa ks. Stychla. Za zupełnie zbyteczne uważamy narzucanie jakichś „Patronów“ robotnikom. Wszakżeś bez patronów obywają się kupcy, przedsiębiorcy, lekarze, adwokaci, posiedzieli ziemscy i kapitaliści. Tylko robotników uważa się za tak niedojrzałych, nierozwiniętych i niezdolnych do prowadzenia swych spraw, że na czele ich stawia się „Patronów“ nierobotników, ludzi nieraz młodych, którzy oprócz ław szkolnych i seminariów duchownych nie więcej w swem życiu niedoświadczyli, a o ciężkiej pracy robotniczej mają średnio-wieczne pojęcia i naiwne zapatrywania studenckie.

Dziś wobec świetnego rozwoju organizacji robotniczych w Anglii, Ameryce, Niemczech i Austrii, które tamtejsi robotnicy sami sobie założyli i do obecnego rozwoju doprowadzili, jest traktowanie robotników polskich przez niepowołanych „Patronów“

po prostu obrazą i poniżeniem robotnika polskiego, bo musię wprost odmawia, że sam z siebie jest niezdolny pojąć kulturalnych potrzeb swoich.

My jesteśmy innego zdania, jesteśmy przekonani, że robotnicy polscy tak samo są zdolni, jak robotnicy niemieccy, angielscy i t. d., że tak mało dotąd postąpili, to winą właśnie tych ciągle narzucających się „Patronów“, którzy ich bałamuca próżnemi frazesami, paraliżując wszelką samodzielność myśli i czynu.

Już to samo dowodzi, jak nieszczerą jest robota „Patronów“, że dopóty o organizacye robotnicze się nie troszczono, dopóty związki centralne nie podjęły pracy w dzielnicach polskich. Z chwilą, gdy związki centralne zdobyły sobie pewien teren swych działalności i szeregiem walk zadokumentowały swą siłę i wzrost, naraz, jak grzyby po deszczu, wystąpili rozmaici przewodnicy robotników, którzy dotąd na ucisk i wyzysk robotnika polskiego przypatrywali się zupełnie obojętnie. O co więc chodzi „Patronom“ o nic więcej, jak o sparaliżowanie dalszego rozwoju centralnych związków zawodowych, o unicestwienie samodzielnego ruchu robotniczego, a przedewszystkiem, aby nie utracić swego wpływu na szerokie warstwy ludności pracującej.

Otóż zjazd „Patronów“ w liczbie 25, aprobował „deklaracyę“ prezesa, ks. Stychla, odnoszącą się do związków zawodowych. Deklaracya ta o tyle jest ciekawą, że zaleca robotnikom polskim związki chrześcijańskie, z których głównym zarządem, ks. prezes zawarł przymierze. Czy przy zawieraniu przymierza robotnicy, o których tu właśnie chodzi, byli obecni, o tem deklaracya nie wspomina. Główny zarząd związków chrześcijańskich dał prezesowi „Patronów“ takie gwarancye:

§ 1. Druki, ustawy, odezwy i t. p. wydaje się dla członków w prowincyi poznańskiej w języku polskim i niemieckim.

§ 2. Co do używania języka na zebraniach członków nie robi się staćcom płatniczym żadnych przepisów.

§ 3. Dla członków po polsku mówiących wydaje się gazetę polską. Skoro się liczba członków podniesie, natenczas rozumie się samo przez się, że gazeta nie tylko utrzymana, lecz także powiększoną i lepiej wyposażoną będzie.

§ 4. Skoro liczba członków wynosić będzie 1500—2000, uważamy ustanowienie tamże sekretarza za rzecz najslusniejszą. Wybierać go będą członkowie polscy; zarządowi centralnemu chrześcijańskich związków musiałoby przysługiwać prawo zatwierdzenia go. Sekretarz ten miałby do załatwienia korespondencye pomiędzy filiami polskimi i zarządem centralnym.

§ 5. Tak samo uważamy za rzecz zupełnie jasną, do czego zresztą na mocy ustaw naszych jesteśmy zobowiązani, że członkom polskim przy-

znane będą te same wsparcia i prawa, co wszystkim innym. (A to dziwna gwarancya!! — Red. „Ośw.“

§ 6. Że organizacya chrześcijańskich związków zawodowych odmawia pomocy hakatystom do osiągnięcia ich planów, tego osobno zaznaczyć nie potrzeba.

§ 7. Na wypadek ewentualnych sporów zgadzamy się na ustanowienie sądu rozjemczego z równą liczbą członków, wybranych przez obie strony, które potem wspólnie obiorą bezparteyalnego przewodniczącego.

podp. A. Stegerwald“.

Nadmieniamy, że gwarancye te mają już dawno członkowie polscy centralnych związków zawodowych, bo zarządy tychże i generalna komisya związków zawodowych uznały takowe jako konieczne i samo przez się rozumiejące się. Po walnych zebraniach w ubiegłym roku drukowano nowe ustawy polskie w nakładzie kilkunastu tysięcy. Drukiem cyrkularzy i odezw w języku polskim jest zajęta drukarnia przez cały rok. Sekretaryat związków centralnych jest obecnie tak urządzony, że każdy polski członek może każdego czasu w nim zasięgnąć informacji w języku ojczystem. I to wszystko stało się bez osobnych zastrzeżeń i handlu.

Ksiądz prezes „Patronów“ w deklaracyi uzasadniając zajęte stanowisko wobec związków chrześcijańskich, wypowiada takie zdania, które w rzeczy wistości więcej przemawiają przeciw tymże związkom. Potrzeba tylko przeczytać następujące zdania:

„Materyalną podstawą i ramą związku może być tylko odnośny zawód pracobiorców, formalne zewnętrzne granice tworzy państwo ze swem prawodawstwem, któremu wszyscy zawodowcy podlegają. Sprawy polityczne, narodowe, wyznaniowe nie wchodzą w rachubę i nie mają miejsca we właściwej organizacyi zawodowej, która jest akcyą wyłącznie społeczną, i której nie można mieszać z odrębną akcyą narodową w dziedzinie ekonomicznej, przemysłowej, zarobkowej, akcyą potrzebną niewątpliwie do samoobrony i sprostanienia obcej konkurencyi...“

Zdania te znajdują czytelnicy nasi już częstokroć powtarzane i przez nas i agitatorów związków centralnych. Gdy się jednak zapytamy, czy one znalazły zastosowanie w związkach chrześcijańskich, to na to pytanie nawet najmniej uprzedzony robotnik odpowie, że nie. Tak związki chrześcijańskie, jak i związeczki polskie, które rozmaici matadorzy klerykalni ciągle zakładają, już swą firmą zadają kłam powyższemu zdaniom, a jeszcze więcej swem postępowaniem i działalnością. Wszakżeż przy narodzinach związków chrześcijańskich ojcem ich była zasada, aby przeciwdziałać związkom centralnym. Ta sama zasada kieruje dziś „Patronów“, że swą protekcyą otoczyli

związki chrześcijańskie. A więc nie dobro robotników jest tu na względzie, lecz interes własny, obawa o wpływ na szerokie warstwy ludności pracującej.

Wypowiadanie więc zdań, jak powyższe, staje się czczym frazesem, łapką na naiwnych, bo w gruncie rzeczy „Patronom“ wcale o zjednoczenie wszystkich robotników nie chodzi, przeciwnie zbyt jasną i nie-macalną jest dążność, aby ich rozdzielić, poważnie, popchnąć do walki pomiędzy sobą, przez co coraz więcej oddala się ich od ostatecznego celu wyzwolenia się z pod jarzma kapitalistycznego.

„Sprawy polityczne, narodowe, wyznaniowe nie wchodzą w rachubę i nie mają miejsca we właściwej organizacyi zawodowej“, powiada prezes „Patronów“, a jednak zaprzeczyć nie będzie mógł, że właśnie w związkach chrześcijańskich grają one bardzo ważną rolę, dając powód do ciągłego rozpadania się pojedynczych grup. Prawie na każdym kongresie związków chrześcijańskich swarów tego rodzaju pełno. Kto zna ruch robotniczy w Niemczech, potrzebuje tylko wskazać na główną domenę związków chrześcijańskich, Nadrenią-Westfalią. Tam mimo wszelkich zaprzeczeń wre walka pomiędzy dwoma stronnictwami, pomiędzy Centrum a nacjonal-liberałami o uzyskanie jak największych wpływów na związki chrześcijańskie. Tam duchowieństwo ewangelickie zapamiętało walczyć o pierwszeństwo swego wpływu na związki chrześcijańskich robotników z duchowieństwem katolickim. Dlatego też widzimy tam, jak poza obrębem związków chrześcijańskich powstają z jednej strony ewangelickie stowarzyszenia robotnicze, a z drugiej strony katolickie, a każda strona stara się pozyskać dla siebie członków z szeregów chrześcijańskich związkowców i zjadacie zwalcza drugą.

Nietolerancja, jaką głęboko zakorzeniły setno-letnie walki religijne pomiędzy katolikami a ewangelikami, ujawnia się natychmiast, gdy zwolennicy jednego wyznania dominują nad zwolennikami drugiego.

Związki centralne zowią zwykle socjalistycznymi i przyjmujemy, że większa część członków jest socjaldemokratami, ale zaprzeczyć nie można, że dużo jest członków wyznania katolickiego lub ewangelickiego, że i politycznie niejeden przyznaje się do tej lub owej partyi; członków takich znajdujemy nawet na wysuniętych posterunkach związkowych, lecz tego nikt nam zaprzeczyć nie może, że jeszcze nigdy nie zdarzyło się, aby w związkach centralnych komukolwiek zrobiono zarzut dla jego przekonań religijnych lub zapatrywań politycznych. Każdy, kto dyskusję w związkach centralnych chce na takie tory naprowadzić, dostaje odpowiedź, że mu się tego na zawsze odechce i wynosi się, jak niepyszny.

Jedno tylko zrozumieć nie możemy, dla czego prezes „Patronów“ powtarza następujące zdanie w swej deklaracyi:

„Rozumie to dobrze w przeciwstawieniu do pracobiorców organizacya pracodawców we własnym wspólnym interesie. Rozstrzelanie sił pra-

cobiorców utrudnia skuteczną działalność i unicestwia pożądany rezultat“.

Kogo prezes „Patronów“ uważa za „rozstrzelającego siły pracobiorców“. Przecież nie związki centralne, bo przecież o tyle jesteśmy przekonani, że znanych robotniczych, że związki centralne przyjmują do swych szeregów każdego. Niepotrzebuje nikt składać swej konduity ani politycznej, ani religijnej. Wstęp każdemu umożliwiony, byleby tylko pragnął pozostać uczciwym członkiem i poddać się ogólnym przepisom ustawowym.

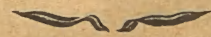
Inaczej postępują sobie związki chrześcijańskie, wykluczają one przede wszystkim socjalistów ze swych szeregów, a więc skazując ich na odrębność i rozstrzelanie, a przecież według wyniku ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, to najwięcej robotników jest socjalistami!

Dziś związki centralne liczą blisko milion członków — związki chrześcijańskie ledwie sto tysięcy doliczyć się mogą. Jak już wspomnieliśmy, związki chrześcijańskie założone zostały na to, aby przeciwdziałać związkom centralnym. Pytamy się wobec tych faktów, kto „rozstrzeliwa siły pracobiorców?“ — Czyż nie ten, który zapomniawszy o wszelkiej logice, każe im iść tam, gdzie rozstrzyliwanie stało się zasadą i celem?

W końcu jeszcze jedna kwestya. Sam ks. prezes „Patronów“ przyznaje, że pracodawcy lepiej pojęli swój interes, bo łączą się tylko w jednej organizacyi. Chrześcijańscy niechrześcijańscy połączeni są w jednej organizacyi. Pytamy się dla czegoż tego nie mogą i robotnicy, dla czegoż ich się dzieli na chrześcijańskich i socjalistycznych? — Dla czegoż ks. prezesie i wszyscy „Patroni“?

Wiemy, że na pytanie to nie dostaniemy odpowiedzi, jak nie dostaniemy i na to odpowiedzi, dla czego pracodawcy są bez „Patronów“, choć z tego, cośmy dotąd doświadczyli, pracodawcom więcej by się przydało, żeby ich nieraz księża „Patroni“ trochę upomnieli, aby z życiem i zdrowiem robotnika nieobehodzili się zbyt lekkomyślnie.

Naszem zdaniem byłoby najlepiej, żeby to całe „patronactwo“ pilnowało swoich interesów i swoich powinności, a robotnikom pozwolili dowolnie się rządzić. Rozwój życia społecznego sam robotników polskich pchnie ze żelazną koniecznością rychłej czy później do połączenia się w szeregi ogólnych swej pracującej braci. Tysiące doświadczyło już tego, tysiące tego doświadczy. Chwilowe usiłowania tych, którzy temu chcą przeszkodzić, może będą miały krótki czas jakiś skutek, lecz nieubłagany i niezłomny niedający się powstrzymać rozwój i postęp ludzkości przejdzie i ponadtem i niezostawi śladu — a więc daremne usiłowania! — Zbyteczna troskliwość!



O ruchu zawodowym w Austrii.

Napisał Zygmunt Żuławski.

Pierwsze wystąpienie austriackich stowarzyszeń zawodowych datować można od roku 1892, kiedy to

na wezwanie zarządu austriackiej socjaldemokracji odbyło się w Wiedniu pierwsze plenarne zgromadzenie przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych, mające zajęć stanowisko wobec uchwały kongresu glasgowskiego, żądającej, by równocześnie z międzynarodowym kongresem socjalistycznym w Zurychu odbyć zawodowy kongres w Londynie.

Na wspomnianym zebraniu zawodowców r. 1892, obok kwestyi glasgowskiej, omówiono też cały szereg spraw natury czysto zawodowej i wybrano komitet, mający od czasu do czasu zwoływać przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych dla naradzenia się nad wspólnymi sprawami. Komitet ten — to początek dzisiejszej komisji zawodowej, która tak niepomierne usługi oddała całemu zawodowemu ruchowi w Austrii. W rok później, w grudniu 1893, zwołała owa prowizoryczna komisja zawodowa I-szy kongres zawodowy do Wiednia. I dziś śmiało rzec można, że kongres ten dał właściwe podwaliny i formy dzisiejszej organizacji austriackiej. Jakkolwiek wiele z uchwał kongresu okazało się później niepotrzebnymi, jakkolwiek wiele z nich z biegiem czasu zmieniono, to przecież zasadnicza myśl centralizacji stowarzyszeń zawodowych całej Austrii pozostała niezmienną i z roku na rok coraz bardziej się urzeczywistnia. Druga myśl, rzucona przez I-szy kongres, to zerwanie z dotychczasowymi stowarzyszeniami poszczególnych zawodów, a zakładanie wielkich związków, obejmujących całe grupy pokrewne danej gałęzi przemysłu. Nie mało trzeba było trudu i pracy, by złamać tego ducha kastowości, jaki wśród niektórych branż przez długi czas się utrzymywał i przeszkadzał łączeniu się poszczególnych zawodów pokrewnych w jedną wielką organizację. Dziś, po latach 10, na tym polu postąpiono już znacznie naprzód, chociaż nie można powiedzieć, by te organizacje poszczególnych branż zupełnie znikły. Zjednoczyły one może mniej lub więcej dany zawód w całym państwie, zamieniły się w organizacje państwowe, lecz z powodu swej szczupłości nie są w stanie podołać zadaniu, jakie na się przyjąć musi każda organizacja państwowa.

W Austrii bowiem stowarzyszenie państwowe, aby mogło skutecznie działać i odpowiedzieć potrzebom swych członków, potrzebuje stosunkowo ogromnego kapitału, który osiągnąć można tylko przez zakładanie stowarzyszeń, obejmujących całą gałąź jakiegoś przemysłu. Kiedy w innych krajach agitacja, prasa, administracja wskutek jednolitości języka są do pewnego stopnia ułatwione, w Austrii muszą być prowadzone co najmniej w pięciu językach, co pociąga za sobą ogromne koszty. I dla tego też widzimy, jak poszczególne stowarzyszenia stapiają się ze sobą i w najbliższej przyszłości będziemy mieli do czynienia już tylko ze stowarzyszeniami, jednoczącymi w sobie całe grupy przemysłowe.

Obok wyżej wspomnianych stowarzyszeń zawodowych, rozciągających swą działalność na całe państwo, istnieje jeszcze dość spora ilość stowarzyszeń krajowych i lokalnych, których łączność z ogólną organizacją państwową zadokumentowana jest przez nalezienie do ogólnopaństwowej komisji zawodowej, oraz stowarzyszenia krajowe, należące do komisji zawodowej czeskiej lub galicyjskiej. Stosunek poszczególnych komisji do siebie wymaga paru słów wyjaśnienia. Komisja czeska i ogólno-austriacka działają w zupełnym porozumieniu i według oświadczenia, złożonego na ostatnim kongresie zawodowym przez przedstawiciela czeskiej komisji zawodowej, tow. Rauchera, zlanie się obu tych komisji, co jest życzeniem tak jednej, jak i drugiej strony — jest dziś

tylko kwestią czasu. O stosunku komisji galicyjskiej pomówimy poniżej. W wielu miejscowościach, zwłaszcza mniej przemysłowych, zachował się jeszcze stary typ stowarzyszeń ogólnozawodowych i kształcących, które po części przeprowadziły u siebie centralizację, w przeważnej zaś ilości pozostały stowarzyszeniami lokalnymi lub krajowymi.

Zadaniem komisji zawodowej w ostatnich latach było przeprowadzenie jednolitości organizacji, zwińnięcie stowarzyszeń ogólnozawodowych i kształcących i utworzenie na ich miejscu stacji płatniczych wielkich związków grup przemysłowych. Załączona poniżej tabelka daje najlepszy obraz, jak ta przedsięwzięta praca z dnia na dzień coraz bardziej postępuje naprzód:

Ilość członków:

Rok	Stow. zawod.	Stow. ogólnozawod.	Stow. kształcące
1892	45.606	—	23.737
1896	98.669	769	18.508
1899	119.334	9.170	29.269
1901	119.050	7.180	26.374
1902	135.178	4.450	24.860

Przy stałym wzroście stowarzyszeń zawodowych, który w ostatnim roku wynosi 16.000, widzimy równocześnie stopniowe znikanie stowarzyszeń innego typu.

W stosunku do krajów o silnie rozwiniętym przemyśle, trzeba przyznać, że organizacja zawodowa w Austrii jest jeszcze słabą i małą, w stosunku jednak do warunków austriackich, gdzie przemysł nie doszedł jeszcze do tego stopnia rozwoju, jak gdzie indziej, gdzie każda organizacja państwowa obracać się musi między wielkim przemysłem, a drobnym rzemiosłem, czasem wprost przemysłem domowym — gdzie obok krajów, jak Czechy północne i Austria dolna — trzeba objąć Galicyę i kraje alpejskie, to niepodobna nie przyznać, że przytoczone cyfry są dla nas zupełnie zadawalniające. To, że w roku 1901, kiedy kryzys przemysłowy dał się dotkliwie odczuć i w krajach austriackich, liczba zorganizowanych zmalała tylko o 200 członków, świadczy jak najlepiej o sile i wyrobieniu członków stowarzyszeń austriackich.

Przy ogólnym wzroście liczby członków wzrosła też i liczba stowarzyszeń państwowych; kiedy jeszcze w roku 1901 wynosiła ona 32, to już z końcem roku 1902 mieliśmy 47 związków najnowszego typu, ogarniających odpowiednie gałęzie przemysłu w całym państwie.

Trudno jest, z wyjątkiem drukarzy, gdzie ilość zorganizowanych wynosi 90 procent ogółu zatrudnionych w zawodzie — podać stosunek liczebny robotników zorganizowanych do niezorganizowanych, — w każdym razie ilość zorganizowanych nie przekroczy 10 procent ogółu robotników. Ograniczymy się tu na podaniu liczby zorganizowanych w poszczególnych związkach zawodowych. Jedną z największych i najsilniejszych organizacji — organizacja kolejarzy — już dziś skupiła w sobie 27.860 członków i mimo strasznych prześladowań, z jakimi spotyka się u władz kolejowych, wzrasta z niebywałą szybkością. Organizacja drukarzy liczy 10.412 członków; metalowców 16.378; górników 7.700; robotników zatrudnionych w przemyśle drzewnym 6.469; krawców 4.013; tkaczy 9.550; organizacja kapeluszników, która pod względem siły finansowej jest drugą z kolei organizacją w Austrii — 1869.

Naturalnie, że ze wzrostem liczby członków, wzrosły też i dochody poszczególnych stowarzyszeń.

Dochód i rozchód wszystkich stowarzyszeń zawodowych wynosił:

w roku	Dochód	Rozchód
1896	985.171,76	650.835,46
1899	1.852.440,59	1.738.339,55
1901	2.229.346,21	2.111.082,12
1902	2.617.184,02	2.392.539,77

koron 7.684.142,58 koron 6.892.796,90

Dochody stowarzyszeń obracane się przede wszystkim na wsparcia dla członków w czasie bezrobocia, w czasie podróży, choroby, w razie nieszczęśliwych wypadków.

Ogromne sumy pochłania wspieranie prześladowanych za udział w ruchu robotniczym, zwłaszcza w krajach mniej rozwiniętych, gdzie każdy dzielniejszy towarzysz spotyka się z prześladowaniami ze strony rządu, jak i przedsiębiorców. System świadczenia, który jest jednym z najlepszych środków przyciągania nieświadomych jeszcze mas do organizacji i w znacznej mierze stanowi o sile i zdolności bojowej danego stowarzyszenia, został w Austrii zorganizowany na wzór stowarzyszeń niemieckich i już dziś w ogromnej mierze dając członkom możność utrzymania się w czasie bezrobocia, zapobiega obniżaniu się płacy.

Udzielili zapomóg w roku 1902:

58 stow. na podróże	w kwocie	112.711,53 t. j.	4,83%
68 " " bezrobocia	"	357.976,85 "	15,36%
29 " " choroby	"	327.968,01 "	14,07%
8 " dla inwalidów	"	112.717,45 "	5,26%
3 " " wdów i sierót	"	25.373,— "	1,09%
18 " na kosztą przeprowadz.	"	37.348,11 "	1,61%
22 " " kosztą pogrzebów	"	8.240,07 "	0,35%
69 " " wypadki nieszczęśliwe	"	63.477,73 "	2,73%
Ogółem		1.055.812,79 t. j.	45,30%

Resztę dochodu 1.273.947,27 koron, t. j. 54,70% ogólnego dochodu wydano na administrację, agitację, prasę fachową, wspieranie prześladowanych i strajki. Z końcem roku 1902 majątek wszystkich stowarzyszeń zawodowych wynosił 3.411.580,64 koron, przy czym zaznaczyć należy, że jedno stowarzyszenie drukarzy posiada w tym już przeszło 2 miliony koron. Ogromny krok naprzód zrobiły stowarzyszenia na polu agitacji i uświadamiania swych członków, co przebiega się przede wszystkim w prasie zawodowej. Z 16 pism niemieckich, wychodzących w 55.330 egz. — i 10 czeskich w 21.700 egz. z roku 1894, mamy obecnie 33 pisma niemieckie w 101.900 egz., 19 czeskich w 35.560 egz., 2 polskie w 4.450 egz. i 1 włoskie w 630 egz.

Ostatni kongres zawodowy, odbyty w czerwcu t. r., na którym 195 delegatów reprezentowało prawie 100.000 zorganizowanych robotników, świadczy najlepiej o ogromnym wzroście austriackiego ruchu zawodowego. Kiedy obecny kongres porównamy z drobnym zebraniem przedstawicieli stowarzyszeń zawodowych z przed lat 10, to trzeba przyznać, że przedstawia on ogromny tryumf klasy robotniczej. Austriacki ruch zawodowy, dążąc stale i wytrwale po raz obranej drodze, doczeka się wkrótce zupełnego ujednolnienia i uproszczenia form organizacji, kiedy całe państwo bez różnicy narodowości pokryte będzie filiami wielkich państwowych związków zawodowych, na których czele stanie jedna ogólnopństwowa komisja zawodowa.

Na zakończenie wypadu wspomnieć o stosunku austriackich związków zawodowych do związków zagranicznych. Większość związków stoi w stosunku wzajemności co do wspierania swych członków, i tak stowarzyszenia węgierskie, niemieckie szwajcarskie i francuskie udzielają członkom stowarzyszeń austriackich tych samych wsparć, jakich udzielają swym

własnym członkom, którzy na odwrót w Austrii traktowani są na równi z członkami stow. austriackich. Prócz tego obopólnego wspomagania, międzynarodowa łączność proletariatu przebiega się najjaśniej przy strajkach i we wspólnych kongresach. W ostatnich trzech latach towarzysze niemieccy, angielscy i innych narodowości pospieszyli dla strajkujących robotników austriackich z zasiłkiem przeszło 130.000 koron. Towarzysze austriacy, na odwrót, o ile mogli, wspierali każdy większy ruch zagraniczny, mający na celu polepszenie bytu walczącej klasy robotniczej.

Mówiąc o stosunku krajowych komisji zawodowych do komisji centralnej, wspomnieliśmy o komisji galicyjskiej. Istnienie jej datuje się dopiero od zgorą trzech lat, a żądanie, jakie przedsięwzięła sobie przy swym powstaniu, było zakładanie krajowych stowarzyszeń zawodowych. W Galicyi bowiem do niedawna jeszcze przeważny, powiedzieć nawet można wyłączny typ stowarzyszeń robotniczych — to były lokalne stowarzyszenia kształtujące. Kiedy ruch robotniczy rozrósł się, wypłynęła i domagała się załatwienia jego strona zawodowa. Związki zawodowe ogólnopństwowe ze swą wysoką stosunkowo wkładką tygodniową, nie mogące przy tym towarzyszym polskim, z powodu zbyt szczupłej ich liczby, dać polskich pism zawodowych, spotykały się z ostrą krytyką i na ich miejsce zaczęto zakładać stowarzyszenia zawodowe o wkładce znacznie niższej, z centralą w kraju. Znaczna jednak część towarzyszy, głównie zatrudnionych w przemyśle metalurgicznym i drzewnym zachodniej Galicyi, przyłączyła się wprost do centralnych stowarzyszeń austriackich, tworząc tu i owdzie filie związków fachowych.

Dla uregulowania wreszcie i ustalenia formy stowarzyszeń zawodowych, został zwołany kongres zawodowy, który po długiej dyskusji przyjął wreszcie uchwałę, by stowarzyszenia galicyjskie łączyły się w związki krajowe i dla jej przeprowadzenia wybrał stałą komisję zawodową. Praca jednakże tej komisji okazała się tak mało wydawną, rezultaty tak szczupłe, że wśród szerokich kół robotniczych powstało rozgorzczenie i niechęć. Coraz częściej, wbrew uchwale kongresu, powstawała to tu, to tam grupa jakiegoś ogólnopństwowego związku, zwłaszcza towarzysze zachodniogalicijscy, którzy tak często zmuszeni są szukać pracy w niemieckich lub czeskich krajach Austrii, i którym ta odrębność organizacyjna przedewszystkiem przynosiła szkodę, byli jej zaciekłymi przeciwnikami.

Największym błędem galicyjskiej komisji zawodowej było, że nie zdołała ona przeprowadzić porozumienia z komisją centralną, jak stowarzyszenia krajowe nie przeprowadziły go z odpowiednimi związkami co do wzajemności świadczeń. Trzy lata takiego istnienia przekonały galicyjskich zawodowców, że i dla Galicyi jedyną racjonalną formą organizacji, to najszerze koła obejmujące i jak najdalej wiazące ze sobą robotników danej gałęzi przemysłu centralne związki zawodowe. — Zawodowy ruch galicyjski znajduje się właśnie w tym stadium klarowania się — najbliższy kongres zawodowy pchnie go na tory — ku którym on już dziś siłą faktów zdąża.

Kryzys w przemyśle amerykańskim.

Wedle oficjalnego obliczenia, sporządzonego przez sekretarza centralnego związku kolejowego w Nowym Jorku, ogólna liczba pozbawionych pracy ro-

botników w rozmaitych towarzystwach budowy dróg żelaznych sięga już w obecnej chwili 100.060. Masowe te wykluczenie robotników, które zresztą wciąż dalej postępuje, przybierając rzeczywście przerażające rozmiary, w tym razie nie jest jakąś lokautową machinacją kapitalistów w walce z robotnikami, lecz okropnym dla proletaryuszków wynikiem poważnego przesilenia przemysłowego.

Mniej więcej od 1895 r. datuje się w Stanach Zjednoczonych bardziej niż kiedykolwiek wzmożony rozwój przemysłu, zwłaszcza żelaznego. Zarówno na północy, jak i na południu powstają coraz to nowe przedsiębiorstwa, na których użytek powołuje się do życia coraz liczniejsze linie kolejowe i jednocześnie zwiększa się znacznie w mniej zaludnionych miejscowościach Ameryki, wznoszenie całych miast przy nowych drogach żelaznych, albo rozszerzanie starych miast przez tworzenie rozległych dzielnic robotniczych. Wszystko to niepospolicie się odbiło na wzroście produkcji i dowozu węgla i koksu, co z swej strony znowu parło towarzystwa kolejowe do intensywniejszej gospodarki. Uwieńczeniem takiego rozkwitu przedsiębiorczości w rozmaitych dziedzinach wytwórczości, była formalna febra trustów, które od roku 1899 pojawiać się zaczęły, jak grzyby po deszczu, szczególnie w przemyśle stalowym, przyczyniając się do powszechnego zrzeszenia i tak już kolosalnych przedsiębiorstw. Życie przemysłowe stało się jakimś szalonym wirum splecionych interesów czy to przedsiębiorstw poszczególnych, czy połączonych w syndykaty, czy wreszcie zrzeszonych w trusty.

Chwilowy rozkwit przemysłu żelaznego pociągnął za sobą wzrost produkcji węgla i budowy nowych linii kolejowych, to znowu ze swej strony prowadziło do coraz większych obciążunków na wytwory przemysłu stalowego, na instalacje elektryczne, dowóz węgla i koksu i tak dalej w kółku bez końca, aż zupełnie zatraciła się równowaga między produkcją a zapotrzebowaniem. Zapanowała kompletna anarchia którą pojedyncze trusty regulować usiłowały odpowiednio do stanu swoich momentalnych interesów, zależnych częstokroć od zupełnie fikcyjnych obciążunków. Zbliżającemu się kryzysowi zapobiedz jednak trusty nie mogły, jak że wbrew optymizmowi kapitalistycznych ekonomistów, kierują się one wyłącznie „psychologią” własnego zysku, raczej wyzysku.

W produkcji żelaza, która z 9,25 milionów ton w r. 1897, stopniowo powiększając się, podskoczyła na 17,83 milionów ton w r. 1902, w pierwszej połowie bieżącego roku zapowiadał się wzrost, mogący odpowiadać 19 milionom rocznie. Tymczasem już od dwóch miesięcy odbywa się tak gwałtowne gaszenie pieców, że przewidywać należy straszną depresję w tej gałęzi przemysłu. To samo w produkcji stali, w dowozie produktów stalowych i żelaznych (ostatnie miesiące wykazują nieraz połowę tylko odpowiedniego dowozu w tych samych miesiącach ubiegłego roku), w przemyśle węglowym, a zwłaszcza w budowie kolei.

Właściciele kopalń węgla w Ohio zjechali się na konferencję do Cleveland, O., w celu naradzenia się nad obniżeniem zapłaty górnikom o 10 procent.

Zanoszą się także na zniżkę zapłaty w kopalniach węgla stanu Illinois, gdzie właściciele oświadczyli, że chcąc prowadzić dalej roboty, muszą obciążyć płacę górnikom o 20 procent.

Powszechna panika, upadek cen, zamykanie całych przedsiębiorstw, skracanie godzin pracy, wyrzucanie robotników — oto obraz, który przedstawia się obecnie w Stanach Zjednoczonych.

„Robotnik” — Chicago.

Przegląd robotniczy.

— **Kongres ochrony robotników domowych** zwołuje na dzień 7 marca 1904 roku Generalna Komisya związków zawodowych do Berlina. Porządek dzienny obejmuje tylko dwa punkty: 1. Położenie socyalne i konieczność prawnej ochrony robotników i robotnic domowych. 2. Niebezpieczeństwa zagrażające zdrowotności w przemyśle domowym dla konsumującej publiczności. — Udział w kongresie wziąć może każdy, kto się wykaże mandatem, wystawionym przez biuro publicznego zebrania, zwołanego w tym celu, bez względu na zapatrywanie polityczne lub wyznanie religijne lub przynależenie do jakiej organizacji. Koszta kongresu z wyjątkiem dyet dla delegatów ponosi Generalna Komisya.

— **Przedstawiciele robotników w parlamencie.** Partya socyaldemokratyczna w parlamencie niemieckim ma następujących zawodowców posłami: 3 ślusarzy maszynowych, 2 formiarzy, 1 konwisiarza, 1 blacharza, 1 pasownika, 1 złotnika, 1 siodlarza, 1 tapicera, 4 tkaczy, 1 szklarza, 2 tokarzy, 6 stolarzy, 2 instrumeciary, 1 rzeźbiarza, 1 szczotkarza, 1 kołodzieja, 1 cieśle, 1 murarza, 7 zecerów lub drukarzy, 4 litografa, 1 introligatora, 1 sortyera cygar, 6 robotników tytoniowych, 1 szewca, 3 krawców, 1 rękawicznika, 2 ogrodników, 1 garncarza, 1 butelkarza, 1 rzeźnika i 1 kupca. Wszyscy owi 58 posłowie zawodu swego się uczyli i niejedni jeszcze obecnie w nim pracuje, inni fungują jako urzędnicy związków zawodowych, lub zajęli miejsca redaktorów pism robotniczych. Czy wobec tego można jeszcze przeczyć, że socyaldemokracja jest przedstawicielką robotników?

— „**Wysokie „zarobki w konfekcyi.** W Augsburgu zajęta była krawcowa w pewnym interesie krawiecczyzny damskiej za dziennym wynagrodzeniem 60 fen, przytem musiała się o nie dopominać przez sąd procederowy. Znaną jest ogólnie rzeczą, że w konfekcyi istnieją wprost niemożliwe zarobki, lecz gdy robotnicy chcą ich naprawy, natenczas burżuazyjne pisma nie mogą się dość naskarzyć na niezadowolonych robotników.

— **Najstarszą zorganizowaną robotnicą** będzie z pewnością towarzyska M. Thomsen w Flensburgu, przynależąca do tamtejszej filii związku robotników fabrycznych. Dnia 3 grudnia ukończyła ona 90 rok życia, pracuje pomocniczo w pewnej browarni.

— **Poznań.** Dnia 6 grudnia odbyło się liczne zebranie cieśli w lokalu p. Jonasa na Łazarzu. Jako pierwszy punkt porządku dziennego była sprawa zarobkowa w roku 1904. Zgromadzeni byli zdania, że obecny zarobek jest niski i dla tego na przyszłość stawiają żądanie, aby płaca na godzinę wynosiła 50 fen. W sprawie tej zabrał głos przewodniczący okręgowy kol. Finsel z Bydgoszczy, przedstawiając zebrany ruch zarobkowy w roku przeszłym. Z chwilą, gdy rozpoczęto w Poznaniu akcyę w celu podwyższenia zarobku, cieśle poznańscy hurmem wstępowali do związku i związek mógł stanowczo przystąpić do polepszenia płacy i stosunków roboczych, co też w niedługim czasie osiągnięto. Lecz członkowie nie dotrzymali swych obowiązków względem organizacji, uzasadnionym więc jest zarzut, że uważali związek jako „dojną krówkę”. Wymówka, że składki są za wysokie jest czężą gadaniną. Wszakżeż podczas strejku nikt się nie odzywał, że wsparcie jest za wysokie, przeciwnie jeszcze nie jednemu było za mało. Nie bardzo to korzystnie świadczy o cieślach poznańskich, że tak wielu po strejku zapomniało o organizacji, widocznie, że przeżyta walka nie nauczyła ich rozumu. W ostatnim czasie znowu się nieco oży-

wilo w szeregach cieśli poznańskich i to pewno z powodu, że kwestya zarobkowa znowu stanęła na porządku dziennym. Stawianie żądań, uważa mówca, tak długo jako środek agitacyjny, dopóki wszyscy cieśle poznańscy nie staną do szeregu, aby żądania te przeprowadzić, inaczej o przeprowadzeniu ich ani myśleć można. Koniecznem zaś jest, że jeżeli cieśle poznańscy z pomocą organizacyi i jej środków uzyskają poprawę zarobków i stosunków roboczych, aby się też poczuli do obowiązków swych względem organizacyi. Tego ale wielka część zapomniała uczynić i z tego powodu kwestya przyszłego polepszenia zarobku jest bardzo niepewna. Jeżeli jednakowoż członkowie starać się będą złe naprawić i w organizacyi szeregi wypełniać, to w każdym razie będzie to miało dodatni wpływ na przyszłe ukształtowanie się stosunków roboczych w ciesielstwie poznańskim.

Kolega Budziński odczytał następnie nowy projekt cennika zarobkowego, który z małemi zmianami został przyjęty. W końcu wezwał kolega Budz. obecnych, aby nieprawidłowości na budowlach donosili zarządowi, który o ich usunięciu starać się będzie. Po załatwieniu kilku pomniejszych spraw zakończono zebranie okrzykiem na rozwój organizacyi.

Strejki.

Święta w Crimmitschau. Pomimo, że rząd saski wraz z fabrykantami tkackimi czynił wszystko, by odebrać strejkującym robotnikom wszelką nadzieję zwycięstwa i wszelką otuchę, wiara w owoce walki wzmocniła się w szeregach strejkujących. Składki na ten cel wykazują, że wszyscy robotnicy niemieccy uważają sprawę robotników w Crimmitschau za swoją. Z dniem każdym wzrasta wielkość składek, zebranych w jednym dniu. Gdy dawniej w Berlinie dziennie napływało około 2 lub 3 tysięcy marek, złożonych przez robotników dla strejkujących, w dniu przedwilegijnym składki te urosły do sumy 21 tysięcy marek. Ogółem złożyli więc sami tylko towarzysze berlińscy do 23 grudnia 155.752 marek. Proletaryat niemiecki zapewnił swoim braciom w Crimmitschau utrzymanie, aż do połowy lutego roku bieżącego.

Fabrykanci tkaccy uniemożliwili ugodę postawieniem nowych warunków, a mianowicie, nie chcą przyjąć do pracy około tysiąc wyrzuconych z pracy robotników, którzy byli przywódcami w tej walce. Również niechęć oni przyjąć napowrót do pracy robotników według nich niezdolnych do pracy. Chcą oni przez to tych wszystkich, którzy w ich fabrykach siły swoją i zdrowie zmarnowali, wyrzucić na bruk i pozbawić środków do życia. Wobec takich warunków do zgody przyjść nie może. Wprawdzie fabrykanci słączy postanowili wesprzeć materyalnie fabrykantów w Crimmitschau, ale ich datek kilkutyśięczny jest niczem wobec milionowych strat, jakie oni ponoszą wskutek strejku.

Robotnicy z Crimmitschau odbywali zgromadzenia poza granicami królestwa saskiego w W. Księstwie Sachsen-Altenburg, gdyż w Crimmitschau zaprowadzono faktycznie stan wyjątkowy i odebrano robotnikom prawo zgromadzania się. Dwie godziny drogi jest do pobliskiej miejscowości Gössnitz, leżącej już w W. Księstwie Sachsen-Altenburg. Obecnie wskutek interwencji rządu saskiego, zabroniono i tam zgromadzać się robotnikom. W ten sposób zjednoczone

w walce przeciw robotnikom rządu uniemożliwiły 7 tysiącom strejkujących zgromadzenie się i zapowiedzianą uroczystość wspólnej robotniczej wigilii.

— **W Berlinie** rozpoczął się częściowy strejk dorożkarzy taksametrowych, którzy żądają polepszenia swych zarobków. Część właścicieli dorożek na żądania się zgodziła, inna część, choć woźnicy tylko dotąd swe żądania stawili, lecz nie zastrejkowali, tychże uwalnia i pozbawia chleba.

— **W Velten** przyszło przed świętami do zgody pomiędzy fabrykantami kafla a robotnikami. Ostatni uzyskali dla fachowych robotników 3 fen. na godzinę podwyżki, dla niefachowych 1½ fen.

— **W Lipsku** w lejarniach czcionek strejk trwa nadal, bo przedsiębiorcy w żaden sposób w układy z robotnikami wnieść nie chcą.

— **W Paryżu** zastrejkowali przed świętami piekarze, domagając się zniesienia prywatnych biur wskazywania pracy, które robotników w niesumiennej sposób wyzyskują.

Ważne dla robotników w Poznaniu!

Kto się chce dać zapisać na członka w centralnym związku swego zawodu, ten niech się uda na
Szeroką ulicę nr. 21, I piętro
do

sekretaryatu robotniczego.

Tam otrzyma każdy wszelkich informacji, ustawy związkowe, pisma i gazety w polskim i niemieckim języku. Kto przynależy już do związku, może zasięgnąć tam bezpłatnie

porady prawnej

jeżeli mu się jakaś krzywda stała.

Uczniom, służbie domowej, czeladzi wiejskiej udziela się tam także wszelkich rad i wskazówek.

Bracia Robotnicy! Agitujecie pomiędzy waszymi współnikami pracy, aby się do związku zapisali. Przy każdej sposobności, wskazujecie im na konieczną potrzebę organizacyi robotniczej. Po przeczytaniu „Oświaty“, podajcie ją najbliższemu swemu rodakowi.

W redakcyi „Oświaty“ nabyć można

Zbiorek przepisów prawnych o umowie roboczej w przemyśle.

Cena 20 fen.

Książeczka ta zawiera bardzo ważne przepisy i powinna się znajdować w ręku każdego robotnika.

Inhalts-Verzeichnis.

Das Jahr 1903.
Ueberflüssige Besorgtheit.
Oesterreichische Gewerkschaftsbewegung.
Die amerikanische Krisis.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks und Lohnbewegungen.